OGNISKO KRAKOWSKIE

ORGAN ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Rok II. | Kraków, w grudniu 1937 | Nr. 9

Zarządowi Głównemu, bratnim Oddziałom i Stowarzyszeniom oraz wszystkim Członkom życzymy

Wesołych Świąt
i Pomyślnego Nowego Roku!

Zarząd Oddziału Krakowskiego
i Redakcja »Ogniska Krakowskiego«

Na naszych frontach

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy pokrótce informacje o ruchu cennikowym w kraju. Ruch ten postępuje naprzód i dziś już notujemy dalszy jego postęp, zwłaszcza w Łodzi, Lwowie i Warszawie.

W Łodzi dotychczas umową objęte są tylko drukarnie gazetowe; w innych jest stan bezumowny. W dniu 30 października br. Oddział przesłał pracodawcom postulaty cennikowe, żądając zawarcia ogólnego układu zbiorowego. W akcji tej wraz z Oddziałem naszego Związku biorą udział: Sekcja Introligatorów Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych, Oddział Łódzki Związku Zaw. Robotników Drukarskich (Związek żydowski) i Związek Introligatorów Żydów. W listopadzie odbyły się konferencje z pracodawcami, które jednak nie dały żadnego wyniku. Wobec tego w dniu 3 grudnia br. wybuchł strajk drukarzy, introligatorów i personalu pomocniczego w drukarniach dziełowych i introligatorniach. Drukarnie gazetowe, jako mające umowę, strajkiem nie zostały objęte.

We Lwowie po wypowiedzeniu umowy przez Oddział naszego Związku zostały pracodawcom przedłożone postulaty cennikowe. Zasadniczymi punktami są: zawarcie układu zbiorowego jednolitego dla Województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego; czas pracy składaczy ręcznych i maszynistów 46 godzin w tygodniu, składaczy i odlewaczy maszynowych oraz stereotyperów 40 godzin w tygodniu; minimum płacy (klasa V, stopień C) 83·90 zł; pośrednictwo pracy przez Biuro przy Związku z zachowaniem kolejności; regulacja płac w wypadku zwyżki cen przez konferencję delegatów obu kontrahentów. Cały projekt jest bardzo zbliżony do projektu cennika krakowskiego z lipca br. W akcji cennikowej wraz z Oddziałem naszego Związku biorą udział: Związek Pracowników Przemysłu Graficznego i Pokr. Zaw. we Lwowie oraz grupa niezorganizowanych dotychczas pracowników drukarń niecennikowych. Akcja ta obejmuje drukarnie dziełowe i gazetowe. Stara umowa obowiązuje do dnia 31 grudnia br., a jaki obrót weźmie akcja, na razie nie wiadomo. Koledzy lwowscy przygotowani są do podjęcia walki o swe słuszne postulaty.

W Warszawie przedłożony został pracodawcom projekt układu zbiorowego dla przemysłu drukarskiego w Warszawie. Głównymi jego punktami są: czas pracy 42 godzin w tygodniu, przy dziennikach 36 godzin w tygodniu; minimum płacy 96 zł tygodniowo; dodatek dla składaczy maszynowych 40%; urlopy od 10 do 18 dni roboczych; biuro pośrednictwa pracy przy Związku z zachowaniem kolejności zapośredniczeń. Na razie akcja ta jest w zaczątkach i rozwój jej nastąpi prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym.

Omówione wyżej akcje cennikowe mają doniosłe znaczenie dla naszej organizacji oraz dla uregulowania stosunków w przemyśle drukarskim w Polsce. Przebieg i wynik tych akcyj żywo interesować musi cały ogół drukarski, który ze swej strony w akcjach tych winien stojących w walce popierać. W szczególności w myśl zaleceń Zarządu Głównego należy przeciwdziałać wyjazdowi, zwłaszcza bezrobotnych, na tereny objęte akcją cennikową. Do czasu zakończenia akcji nie wolno w żadnym wypadku przyjmować na terenach tych jakichkolwiek kondycyj, choćby najbardziej ponętnych. Pamiętać trzeba, że łaska pańska zawsze jest krótkotrwałą, a piętno łamistrajka pozostaje na całe życie.

W drukarniach zwracać należy w czasie tych akcyj uwagę na roboty zamiejscowe, a na wypadek stwierdzenia, że pochodzi ona z terenu objętego strajkiem, a nie była poprzednio w Krakowie wykonywana, należy odmawiać jej wykonania. Pamiętać należy, że i my w okresie walki odwołujemy się do solidarności kolegów z bratnich Oddziałów, więc też w okresie ich walki również winniśmy z nimi się solidaryzować. Bo ich zwycięstwo będzie naszym zwycięstwem, a skutki przegranej walki odczujemy wszyscy.

Zarząd Główny ze swej strony nie dopuści do przegrania walki w wyżej przytoczonych Oddziałach i w razie przeciągania się walki strajkowej wezwie ogół kolegów całej Polski do pospieszenia z pomocą materialną

Poznański układ zbiorowy

W dniu 12 listopada br. zawarty został w Poznaniu układ zbiorowy pracy, który obowiązuje na terenie Województwa poznańskiego z wyłączeniem 4 powiatów. Poznań od roku 1934 pozbawiony był umowy zbiorowej, a pertraktacje o układ obecny trwały niemal cały rok. Wielkie znaczenie układowi temu nadaje fakt, że zawarły go ze strony pracowników wspólnie organizacje: Oddział naszego Związku, Polski Związek Zaw. Drukarzy i P. Z. na Rzpltą Polską, Oddział Związku Litografów, Chemigrafów i P. Z. w Polsce oraz Związek Drukarzy Niemieckich.

Czas pracy ustalono na 46 godzin w tygodniu. Od 1 stycznia 1938 r. obowiązują płace tygodniowe dla składaczy ręcznych i maszynistów: w 1 roku po wypisie 44·62 zł, w 2 i 3 roku 57·50 zł, w 4 i 5 roku 60·72 zł, po 5 latach 66·24 zł. Święta są płatne tak dla pracujących na płacę stałą, jak i dla pracujących na sztukę. Dodatki: dla składaczy maszynowych, litografów i kamieniodrukarzy, maszynistów rotograwiurowych i offsetowych 20%; dla chemigrafów, rotograwiurzystów i retuszerów 15%; dla maszynistów rotacyjnych 10%. Nakładaczki po pół roku pracy 8·28 zł, po 1 roku 12·88 zł, po 3 latach 18·40 zł, po 5 latach 24·38 zł. Wypłata odbywać się ma w czasie pracy. Skala uczniów podobna do krakowskiej. Układ obowiązuje na czas nie określony, termin wypowiedzenia 3-miesięczny. Stawki płac mogą ulec zmianie po 1-miesięcznym wypowiedzeniu i obustronnym uzgodnieniu.

Układ poznański, to nowe ogniwo zdobyczy naszej organizacji, tym cenniejsze, że jednoczy ono konkurujące dawniej ze sobą i zwalczające się wzajemnie organizacje drukarskie Poznania. Układ ten, to świadectwo zrozumienia potrzeby współpracy ogółu robotników drukarskich na polu cennikowym. Życzymy Kolegom poznańskim, aby w ślad za tym nastąpiło zrozumienie potrzeby współpracy organizacyjnej, które doprowadziłoby do skupienia pracowników drukarskich w jednej, naprawdę silnej organizacji zawodowej.

Przyczyny bezrobocia w drukarstwie

Nad przyczynami bezrobocia w drukarstwie polskim, w kraju, w którym stosunkowo do innych krajów europejskich jest najmniej drukarzy ukwalifikowanych, zastanawialiśmy się nieraz. Zastraszający objaw likwidowania drukarń większych, a powstawanie różnych drobnych chałupniczych i klasztornych, wyrzuca na bruk całe masy pracowników drukarskich. Jak widzimy ze statystyki urzędowej, drukarstwo nie tylko że się nie rozwija, ale przeciwnie, coraz więcej się kurczy. I tak: na ogółem wykupionych w r. 1935 kart przemysłowych 1.227 drukarń i litografij kategorii VIII, tj. takich, które zatrudniają robotników ukwalifikowanych, czynnych jest obecnie 648, w tym samych drukarń 505, zatrudniających ogółem 11 035 robotników (wraz z personalem pomocniczym i introligatorskim), natomiast małych drukarń kat. I—VII, nie zatrudniających robotników, jest 554. Jest to bardzo pokaźna cyfra, robiąca szaloną konkurencję większym zakładom. Cyfra ta jak najrychlej winna być zmniejszona przez likwidację znacznej części tych drukarń, co wpłynie korzystnie na rozwój większych zakładów, a tym samym zmniejszy bezrobocie.

Przez pewien okres czasu mówiono również, że przyczyną zastoju w drukarstwie i braku pracy są wysokie płace drukarzy i drożyzna papieru. Argumenty te jednak musiały odpaść, gdyż jeżeli chodzi o zarobki, to w ciągu kilku lat uległy one redukcji i zrównały się z zarobkami innych zawodów. Ceny papieru rotacyjnego natomiast spadły w ciągu kilku lat o 40%. Jeżeli niektóre najbardziej poczytne dzienniki nie obniżyły pomimo to swej ceny, to nie mogą one już w tym wypadku narzekać na »ministerialne płace robotnika i drożyznę papieru.

A co dalej jest przyczyną bezrobocia — to duży procent analfabetyzmu w Polsce. Według ostatniego zestawienia Gł. Urzędu Statystycznego z r. 1935 w Polsce jest aż 23% analfabetów, czyli blisko czwarta część ludności. Jeżeli przy tym się doda, że równocześnie w Polsce jest kilka tysięcy bezrobotnych nauczycieli i że ci, którzy mają zajęcie, są przepracowani nadmierną ilością godzin pracy dziennie, to przy takim wyzyskiwaniu sił ludzkich nie można otrzymać należytego efektu pracy. Oświata bowiem w Polsce jest na ostatnim planie. W wyniku tego poczytność w Polsce jest stosunkowo do innych krajów mniejsza. Dla bliższego zobrazowania przytoczymy poniżej zestawienie ilości bibliotek, liczących ponad 100.000 dzieł oraz ilości druków nieperiodycznych w niektórych państwach.

Państwo	Ilość bibliotek	Tomy w milionach	Druki nieperiodyczne w tysiącach
Stany Zjednocz. .	160	46·7	8·8
Z. S. R. R. . . .	106	37·4	32·1
Niemcy	101	34·7	23 2
Francja	73	23·4	16 2
Włochy	69	19·1	11·1
Anglia	51	15.7	16·1
Polska	27	5·9	7 5
Austria	22	5·5	—
Japonia	9	3·7	39·1
Czechosłowacja .	9	2·2	9 2

Nie posiadamy porównań z innymi krajami ilości periodycznych czasopism, przy których okazałaby się znaczniejsza różnica na niekorzyść naszą, skorzystamy jednak z podanego przez Gł. U. St. zestawienia tychże w Polsce. Według tego zestawienia czasopism w Polsce wychodziło w roku 1935 2.186, z tego codziennych 165, tygodniowych 389, dwa razy na miesiąc 230, raz na miesiąc 860, raz na trzy miesiące 126, w innych okresach 416. Czasopisma te dzieliły się na naukowe (348), religijne (262), urzędowe (117), gospodarcze (304), zawodowe (128), ogólnoinformacyjne literackie i artystyczne (697), ilustrowane rozrywkowe i humorystyczne (38), wydawane przez młodzież (166), sportowe (53), inne (73). W polskim języku wydawano 1.833 pism, w innych zaś (przeważnie ukraińskim, żydowskim i niemieckim) 353.

Jak z powyższych zestawień urzędowych wynika, na przyczyny zastoju w drukarstwie polskim składają się przede wszystkim: 1) brak koncesyj, 2) analfabetyzm, 3) nikłe subwencje na cele oświatowe. W konkluzji przychodzimy do przekonania, że podniesienie sztuki drukarskiej i zmniejszenie się bezrobocia w drukarstwie można uzyskać tylko przez usunięcie tych trzech głównych przyczyn upadku drukarstwa w Polsce.

Nierzetelność

Mianem tym określa się ludzi nieobowiązkowych, nie mających żadnych skrupułów wobec jednostki drugiej, a działających egoistycznie wyłącznie

dla osobistej korzyści. Ludzie ci nie zdają sobie sprawy z tego, że w ten sposób osiągając chwilowe korzyści indywidualne, działają na szkodę ogółu i swoją własną. Osobnicy tacy przeważnie nie idą prostą drogą, a pod rozmaitymi, przeważnie błahymi pozorami, uchylają się od ponoszenia jakichkolwiek ciężarów czy kosztów dla podtrzymania dobra ogólnego. Są ludzie, którym zdaje się, że można nie dotrzymywać zobowiązań, można kosztem drugich wyciągać dla siebie korzyści i prowadzić żywot jak najbardziej wygodny.

I na naszym drukarskim podwórku osobników takich znajdziemy. Wystarczy rzucić okiem na rubryki w książkach oficynowych, aby zauważyć tych, którzy korzystając z cennikowych zdobyczy organizacji, »zapominają« o należytym opłacaniu wkładek członkowskich. Przeważnie są to jednostki stosunkowo dobrze sytuowane, bo stale pracujące i lepiej zarabiające, mimo to ciężar utrzymywania organizacji i pomocy bezrobotnym zwalają na barki innych, gorzej od nich sytuowanych.

Życie organizacyjne regulujemy sami drogą odnośnych uchwał. Mimo to jednostki niektóre uchylają się od opłacania wkładek w wysokości, za którą sami nieraz głosowali. Bagatelizują kwestię opłacania wkładek, które są podstawą świadczeń organizacji i egzystencji jednostki, wywalczonej twardą, wieloletnią walką o umowy zbiorowe i cennik. Nie wpłacają należytego opodatkowania na rzecz bezrobotnych, przez co powodują zmniejszanie zapomóg, zapominając, że bezrobotni solidarnością swą bronią podstawowego minimum płacy dla wszystkich pracujących. »Oszczędności« takie osłabiają wiarę w organizację, a wielokrotne przykłady wskazują, że oszczędność taka niejednokrotnie została przez pracodawcę wykorzystana, dając okazję do zmniejszenia zarobków.

Kwestia wysokości wkładek i zapomóg bardzo często jest przedmiotem obrad naszych Zgromadzeń. Jeżeli więc ktoś uważa, że ciężary obecne są zbyt wysokie, należy przyjść na Zgromadzenie, zabrać głos i przedstawić realny plan, któryby dał możność zmniejszenia ciężarów bez podważenia podstaw całości organizacji. Samemu jednak nie wolno ciężarów tych redukować lub uchylać się od ich ponoszenia. W tej chwili stwierdzamy, że gdyby cały ogół pracujących członków solidnie z zobowiązań się wywiązywał, gdyby nie było zalegających z wkładkami, wkładkę moglibyśmy obniżyć, a bezrobotnym dać wydatniejszą, niż dotychczas, pomoc.

Nierzetelność poszczególnych jednostek objawia się również i w inny sposób. Kontrola czasu pracy i wydajności tejże wykazuje, że są jednostki, które lekceważą cennik i ustawy, byle tylko okazać się pilniejszym, zdolniejszym lub bardziej dbałym o dobro zakładu pracy. Ale w prywatnych rozmowach i na Zgromadzeniach urągają na przemęczenie, zły cennik itd. Zdarza się, że taki gorliwy pracownik, chcąc uzyskać maksimum wierszy, »zapomina« o której godzinie ma kończyć pracę i ciągnie dalej, dokąd skryptu starczy lub pan dyrektor łaskawie pozwoli iść do domu. Na domiar złego nie żąda nawet zapłaty za dodatkową pracę, bo obraziłby dyrekcję. Nie wiadomo czy u jednostek tych podziwiać bardziej tchórzostwo czy po prostu głupotę. W każdym razie postępowanie ich nie licuje z poczuciem godności osobistej i uniemożliwia bezrobotnemu otrzymanie pracy. Nawet płatna praca w godzinach nadliczbowych jest dziś objawem bardzo szkodliwym, świadczącym o braku współczucia dla doli bezrobotnego i solidarności koleżeńskiej.

Gdybyśmy jednostki te potrafili sprowadzić na drogę obowiązku organizacyjnego, gdyby nastąpiło to zrozumienie potrzeby wspólnej i solidarnej obrony naszych wspólnych praw i interesów, bylibyśmy naprawdę kolegami, mocniej zwarci i silniejsi. Na szczęście znaczna większość członków obowiązki swe wobec organizacji solidnie wypełnia. Niechże więc i te słabsze jednostki zawrócą z błędnej drogi, odrodzą swe myśli i czyny, a korzyści indywidualnych niechaj szukają w ogólnych zdobyczach organizacji. Wtedy korzyści te będą naprawdę wydatne i trwałe.

Scaleniowe rozkosze

Z chwilą scalenia ubezpieczeń społecznych wprowadzono system lekarzy domowych. Lekarz taki miał być lekarzem, doradcą i opiekunem członka, potrzebującego porady, świadczeń dla siebie lub swej rodziny. Mimo utyskiwań członków na zły ten system, mimo zapowiedzi reformy ubezpieczeń z jego wybujałą administracją, o reformie tej cicho, pojawiły się nawet zaprzeczenia, nie dające nadziei polepszenia tego stanu. Raczej system ten będzie rozbudowany ku udręce członków i wykonawców tego systemu scaleniowego.

Na jakie straty materialne i rozgoryczenie naraża się ludzi, potrzebujących pomocy z tytułu swych praw, przytoczymy w krótkości. W pewnych rejonach lekarz domowy ordynuje od godz. 8 do 8·45 lub też w godzinach późniejszych przez ten sam okres. Przyjmuje już pół godziny wcześniej. Chory, potrzebujący porady, zgłasza się do lekarza, zamieszkałego z dala od zakładu, w którym członek pracuje, przybywa do nieopalonej czasem i ciasnej poczekalni i dowiaduje się, że z powodu krótkiego czasu ordynacji lekarza nie może być przyjęty i może przyjść po południu. Po południu ilość pacjentów jest podwójna.

Czy robotnik w dzisiejszych warunkach może zwalniać się dwukrotnie i tracić kilkugodzinny zarobek? Czy członek potrzebujący zlecenia np. do laryngologa lub okulisty musi odczekać w poczekalni lekarza domowego i wreszcie po otrzymaniu zlecenia dalej czekać w poczekalni odnośnego specjalisty przez okres 1—2 godzin? Czy nikt z czynników nadzorczych nie raczy zajrzeć, co się dzieje w poczekalniach lekarzy domowych, zwłaszcza w okresie epidemii i jak chorzy są załatwiani?

Drugą udręką, to kwestia wypłaty zasiłków. Czy uznany za niezdolnego do pracy członek może żyć z zasiłku, otrzymywanego dopiero z końcem trzeciego tygodnia choroby i to za okres dopiero od czwartego dnia choroby? Za co ma on żyć przez okres pierwszych trzech tygodni choroby? Z czego ma uiszczać dopłaty za leki?

Robotnicy, widząc bezowocność interwencyj i żalów u lekarza i czynników administracyjnych, domagają się zmiany tego systemu. Na razie przypłacają to pogorszeniem zdrowia i skracaniem drogiego dla każdego życia. Czy sprawy te nie dotrą do właściwych ludzi i nie zniosą tego systemu dręczenia ludzi, członków instytucji, którą sami utrzymują? Czynniki te i referenci centralni ogłaszają rozkosze i korzyści systemu »lekarzy domowych« i obecnych scaleniowych świadczeń, sami jednak do korzystania z rozkoszy tych się nie kwapią.

Tylko dowolny wybór lekarzy w centralnym środowisku leczniczym, przywrócenie świadczeń od pierwszego dnia rzeczywistej niezdolności do pracy, zniesienie dopłat za leki i porady, zniesienie ograniczeń środków leczniczych i zabiegów, przy należy-

tym doborze i zwiększeniu liczby lekarzy, szanujących czas i zarobek robotnika oraz rozumiejących położenie robotnika — może postawić ubezpieczenie chorobowe na właściwym poziomie.

Co słychać z pomocą zimową?

Po szumnych hasłach, wielkich afiszach reklamowych, różnych koncertach, zbiórkach ulicznych »mikołajowych« — nic dotychczas nie zrobiono, aby przyjść z pomocą biedą znękanym robotnikom w tym najgorszym czasie zimowym. Minęło szereg tygodni, zima już na dobre daje się we znaki biednemu bezrobotnemu, a tu bez końca się rejestruje i radzi... Jak słychać pokątnie, bo oficjalnie nic się nie można dowiedzieć, »pomoc« zacznie działać dopiero od stycznia 1938 r., a tymczasem wciąż się rejestruje...

Ponieważ warunki, wymagane do rejestracji, są obecnie obostrzone i wymaga się od bezrobotnego przepracowania w roku przynajmniej 40 dni, wobec tego całe masy robotników, którzy nie mieli szczęścia przepracować tylu dni w ciągu roku, nie nabyło prawa do pomocy i musi wnosić specjalne podania, które w 90% zostają odrzucane. Przysługuje następnie takiemu robotnikowi prawo wniesienia drugiego podania do Komisji odwoławczej, które na pewno spotka los podania poprzedniego. Tak w koło, aby biura »pomocy« miały jakieś zajęcie i aby przed tymi biurami były ogony, jako znak widoczny dla społeczeństwa, które daje pieniądze na tę pomoc, że się coś przecie robi...

Nadmienić przy tym musimy, że budowlani, jako robotnicy sezonowi, pomimo przepracowania większej ilości dni, niż 40 w roku, pomocy zimowej nie otrzymają; drukarze, którzy chodzą cały rok bez pracy, też jej nie otrzymają. Kto więc właściwie ma tę pomoc otrzymać, chyba ci, co pracują...

Ale jeszcze nie koniec na tym. Jak ta »pomoc« będzie wyglądała dla tych szczęśliwców, którym prawo do niej przyznają. Całkiem po prostu wyśle się ich na 3 dni w tygodniu do pracy na Bielany do robót ziemnych lub do śniegu w najgorszą zimę, a za zarobione parę złotych tygodniowo robotnik taki w zimie ma utrzymać siebie i rodzinę. Natomiast instytucje samorządowe będą miały kosztem zdrowia robotnika, za pieniądze społeczeństwa wykonaną za darmo robotę. Czy istnieje gdzie na kuli ziemskiej większy wyzysk pracy? Wszak znany w świecie najtańszy robotnik chiński nie pracuje jeszcze za darmo. Tu daje całe społeczeństwo pieniądze, a ktoś inny będzie z tego korzystać. Powiada się przy tym, że robotnik polski jest tak honorowy, że za darmo nic nie chce, więc trzeba mu dać pracę w zimie na polu, bo w lecie pracy tej dla niego nie było.

Jeżeli się przy tym zważy, że przy tej robocie niejeden nie przyzwyczajony do warunków, może to przypłacić ciężką chorobą, a nawet życiem, że zniszczy ostatnie łachmany, które nosi na sobie, to pytamy się, czy zapowiadana tak szumnie pomoc zimowa nie jest zwyczajnym naigrawaniem się z nędzy robotnika i lekceważeniem jego zdrowia i życia?

Dział informacyjny

Ubezpieczenia społeczne. 11. Kontynuowanie ubezpieczeń. Osobom, które były ubezpieczone na wypadek choroby w ciągu ostatnich 52 tygodni przed utratą pracy przez okres co najmniej 20 tygodni i za okres ten wkładki zostały opłacone, przysługuje prawo do kontynuowania ubezpieczenia, jeżeli żądanie kontynuowania zgłosili do Ubezpieczalni nie później, jak w ciągu 3 tygodni od ustania ubezpieczenia obowiązkowego. Ubezpieczalnia nie może odmówić przyjęcia takiego zgłoszenia, a stan zdrowia i wiek zgłaszającego o kontynuowanie ubezpieczenia nie stanowią przeszkody. Kontynuujący ubezpieczenie ma prawo do świadczeń Ubezpieczalni w tych samych rozmiarach, co ogół ubezpieczonych. Kontynuowanie ubezpieczenia rozpoczyna się z dniem zapłacenia pierwszej wkładki, a ustaje, jeżeli kontynuujący ubezpieczenie zawiadomi Ubezpieczalnię, że nie chce nadal ubezpieczenia kontynuować, lub nie zapłaci składki przez 4 miesiące.

Robotnicze ubezpieczenie emerytalne ma prawo kontynuować ten, kto przebył co najmniej 150 tygodni w obowiązkowym ubezpieczeniu emerytalnym, a składki za okres ten zostały opłacone. Żądanie kontynuowania zgłoszone być może nie później, niż w ciągu 13 tygodni od ustania ubezpieczenia obowiązkowego. Kontynuowanie tego ubezpieczenia ustaje z końcem półrocza kalendarzowego, w ciągu którego ubezpieczony nie opłacił co najmniej 20 składek tygodniowych.

A zatem pracownik, który utraci pracę, a nie chce utracić praw ubezpieczeniowych, może starać się o kontynuowanie ubezpieczenia na wypadek choroby i ubezpieczenia emerytalnego, przy czym składki ubezpieczeniowe mogą być obniżone tylko w razie faktycznego zmniejszenia się dochodów ubezpieczonego.

Z Oddziału Związku

W dniach 29. XI. i 1. XII. br. sekretarz Oddziału dokonał wyjazdu w sprawach organizacyjnych i cennikowych do Tarnowa i N. Sącza, przy czym równocześnie zebrał materiał statystyczno-informacyjny o drukarniach w tych miejscowościach. Objazd innych miejscowości musiano na razie odłożyć ze względu na tok rokowań cennikowych w Krakowie.

Na członków Związku przystąpili: Krawczyk M. (kat. I.), Jurczak J. (kat. III.) i Nowakówna M. (kat. IV.).

Dnia 15 grudnia skreśleni zostali z listy członków: kol. Kaczor St., który wyjechał z kraju. tow. Wdowiakówna E., Gołyskówna A. i Kozakowska St., na skutek zalegania z wkładkami, oraz tow. Angarten Lola, Jagocka St., Konturkówna A., Kwapieniowa J., Mejówna E., Skubielówna A., Tomanówna A. i Wykurzówna A. na skutek nie utrzymywania kontaktu z organizacją.

Kronika

Strajk drukarzy w Łodzi. Strajk rozpoczęty 3 grudnia br. trwa nadal w drukarniach dziełowych i introligatorniach. Pracownicy drukarń gazetowych poparli akcję w ub. tygodniu strajkiem 1-dniowym.

Lustracja. W dniu 11 grudnia br. funkcjonariusze Starostwa Grodzkiego dokonali lustracji ksiąg kasowych i kwitów Stow. »Ognisko« i Tow. »Siła«, badając całokształt działalności obu Stowarzyszeń. W czasie lustracji nie zauważono żadnych usterek lub uchybień.

Sylwester drukarzy w sali Saskiej. Stowarzyszenie Zapomogowe urządza w dniu 31 grudnia 1937 r. tradycyjną Zabawę Sylwestrową w sali Saskiej. Czysty dochód z zabawy przeznaczony jest na cele Stowarzyszenia. Bilety wstępu będą do nabycia już w najbliższych dniach u skarbników oficynowych. Ze względu na cele Stowarzyszenia apelujemy do wszystkich kolegów o zakupienie biletów wstępu oraz o reklamowanie zabawy wśród znajomych.

Komunikaty

Przypominamy członkom, że **od dnia 2-go stycznia 1938 r. wchodzi w życie druga rata podwyżki płac** w drukarniach, które dotychczas nie płacą stawek cennikowych. Rata ta, podobnie jak pierwsza rata, wynosić ma drugie 25% różnicy między płacami z dnia 14 sierpnia 1937 r. a stawkami cennikowymi. W tym samym stosunku podwyższa się cena tysiąca liter. Mężów zaufania, zatrudnionych w odnośnych drukarniach, wzywamy do dopilnowania, aby podwyżkę tą wszyscy otrzymali.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny L. 12, III p. Telefon Nr. 107-77
Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce Oddział Kraków. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Koczub
Drukarnia Związkowa w Krakowie, Mikołajska 13, pod zarządem K. Brachowskiego.